Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 274. Poniedziałek, 7 Grudnia 1925 r. Rok I

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

ANGLICY CHCĄ DAĆ POLSCE POŻYCZKĘ

w wysokości 50—60 miljonów funtów szterlingów!

Jako gwarancji domagają się zastawu monopolu tytoniowego i spirytusowego wraz z akcyzą.

Musimy zagwarantować stopniową redukcję budżetu do jednego miljarda złotych.

Gdańsk, 7. 12 — „Danziger Volkstimme" dowiaduje się, jak sam stwierdza z miarodajnego źródła, że mimo urzędowych dementi, toczyły się w Londynie między Skrzyńskim a grupą banków angielskich, reprezentujących także kapitał amerykański, rokowania o pożyczkę dla Polski w wysokości 50 do 60 miljonów funtów szterlingów. Anglia zgodziła się na pożyczkę dla Polski pod warunkiem, że zostanie zastawiony monopol tytuniowy i spirytusowy wraz z akcyzą.

Pozatem Anglicy żądają gwarancji, że budżet Polski zostanie stopniowo zredukowany do jednego miljarda złotych, że połowa pożyczki Banku Polskiego zostanie wykorzystana dla ustabilizowania złotego polskiego na wysokości 65 procent obecnego parytetu złota, na emisję nowych banknotów oraz dla udzielania kredytów. Dalszym warunkiem jest, aby Polska dopuściła finansistę zagranicznego do Rady nadzorczej Banku Polskiego z głosem doradczym.

Koła finansowe Anglji spodziewają się po ustabilizowaniu złotego na 75 procent obecnego parytetu obniżenia kosztów produkcji w Polsce, podniesienia zdolności eksportowej.

Premjer Skrzyński, po porozumieniu się telegraficznem z ministrem skarbu Zdziechowskim miał zgodzić się nieobowiązująco na te warunki, spodziewając się, że je przeprowadzi na tajnem posiedzeniu Sejmu.

O kim mówią w Łodzi?

P. Dr. Albin Grabowski, kierownik referatu do Walki z Lichwą i Spekulacją przy Komisarjacie Rządu — ujął w swe doświadczone ręce akcję zwalczania paskarstwa w naszem mieście.

Aresztowanie bolszewickich „mścicieli".

Lwów, 7. 12. — Jak wiadomo, członkowie trybunału, który skazał na śmierć komunistę Botwina za zastrzelenie wywiadowcy Cechnowskiego, otrzymali listy z wyrokami śmierci.

Śledztwo w tej sprawie wykryło autorów tych listów, którymi są: Abraham Frank, Dawid Zahler, Szymon Gruen, Dawid Brenner, Gusta Tennenbaum i Fancia Bicheles. Wszyscy znajdują się w więzieniu sądu okręgowego.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	36.57
Nowy-York	7,53
Paryż	21,43
Szwajcarja	135,32

Druga przedg. warszawska.

Dolar	8,15 w żądaniu

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	8,10

Tendencja dla walut utrzymana dla akcyj słabsza

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	72,55
Złoty	72,10
Dolar	5,21
Przekaz na Warszawę	7,55

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 8,20. Banki wymiany kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7.90 8,10, sprzedawały po 8,20.

Tendencja słaba. Podaż minimalna.

—:0:—

Rokowania polsko-niemieckie wchodzą na tory realne.

Prowizorjum poprzedzi zawarcie definitywnego traktatu handlowego.

Sprawa kontyngentu węglowego zeszła na drugi plan.

Berlin, 7. 12. — Rokowania polsko-niemieckie o traktat handlowy, mimo wielkich trudności, posuwają się naprzód.

Uzgodnione zostały stanowiska obu stron co do zasady, **że definitywny traktat handlowy musi być poprzedzony prowizoryczną umową wstępną, obejmującą tylko ograniczoną ilość zagadnień, ale zagadnień bodaj najważniejszych.**

Zagadnieniami temi są:

1) cła konwencyjne oraz sprawa wywozu produktów rolnych z Polski;

2) zagadnienie obustronnych kontyngentów;

3) sprawa osiedlania się Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech.

Delegacja polska jest do umowy prowizorycznie zupełnie gotowa.

Lista stawek konwencyjnych, zarówno jak i kontyngentów jest przez stronę polską przygotowana.

Obecnie jedynie od propozycyj niemieckich będzie zależało, czy rokowania potoczą się naprzód szybciej.

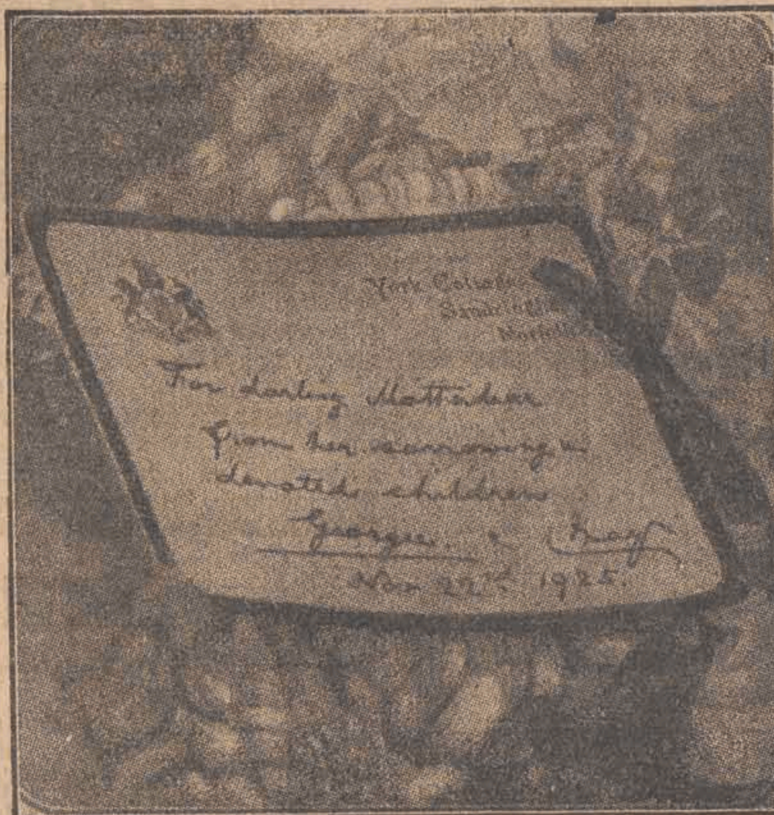
W kołach zarówno polskich jak i niemieckich utrzymują, że rokowania wejdą na tory realne w dniach najbliższych.

Sprawa kontyngentu węgla nie jest dla rokowań niebezpieczna i nie wytworzy większych trudności. Rząd niemiecki bowiem zdecydowany jest zgodzić się na miesięczny wwóz węgla polskiego do Niemiec w ilości 200,000 tonn.

Pożar w polskiej ambasadzie w Paryżu.

Paryż, 7. 12. — O godzinie 1-ej w nocy w salach recepcyjnych ambasady polskiej wybuchł pożar, spowodowany krótkiem spięciem. Natychmiast przybyła straż ogniowa, która wkrótce ogień ugasiła. Pożar spowodował dość znaczne straty. Spaliły się całkowicie drzwi, oddzielające jeden z salonów od wielkiego salonu. Został też poważnie uszkodzony cenny dywan w pierwszym pokoju. Należy zaznaczyć, że gmach ambasady jest asekurowany.

—o—



Własnoręczna dedykacja króla Jerzego na karcie przywiązanej do wieńca u trumny królowej Aleksandry.

OSZCZĘDNOŚĆ.

Nietylko kraj domaga się dalcko idących oszczędności w naszym budżecie państwowym, a także budżetach samorządowych, ale żąda tego także zagranica, od której mamy zamiar pożyczyć pieniądze na uzdrowienie naszego chorego organizmu gospodarczego.Tego drugiego żądania zlekceważyć nie może ani Sejm, ani też rząd, albowiem jest rzeczą udowodnioną, że bez pożyczki zagranicznej się nie obejdziemy i musimy wobec tego spełnić wszystkie przedwstępne warunki, które mogą nam jej uzyskanie ułatwić i przyśpieszyć.

Pomimo urzędowych zaprzeczeń jest faktem, że premjer Skrzyński nawiązał w Londynie kontakt z angielskiemi sferami finansowemi i ustalił w ogólnych zarysach warunki, na podstawie których Polska mogłaby otrzymać większą pożyczkę. Ze słów premjera, a także z tego, co kolportują okrężną drogą na Gdańsk, można sądzić że finansiści angielscy a także związani z nimi kapitaliści amerykańscy za główny warunek udzielenia pożyczki uważają redukcję budżetu, a następnie dopiero kwestję zastawów.

Zapowiedź redukcji wydatków państwowych była już raz dana przez ministra Zdziechowskiego, ale powołanie na wykonawcę zamierzeń oszczędnościowych wojewody Moskalewskiego poderwało częściowo zaufanie w możliwość realizacji tych planów. P. wojewoda Moskalewski miał w ciągu dwóch lat, jak to już raz zaznaczyliśmy, sposobność, zmniejszyć wydatki państwowe i dać dowód swej energji; tymczasem z niewiadomych bliżej przyczyn wykazał na stanowisku nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego zupełną bierność, jeżeli nie nieudolność, co odebrało mu ten kredyt moralny, jaki jest potrzebny człowiekowi, któremu się powierza tak odpowiedzialne i olbrzymie zadanie.

P. premjer Skrzyński natychmiast po swoim powrocie zorjentował się w sytuacji i prawdopodobnie pod jego wpływem p. minister Zdziechowski zdecydował się poprosić posła Byrkę na nadzw. delegata mnistra skarbu dla spraw oszczędnościowych; nominacja ta sparaliżuje fatalne skutki powołania p. Moskalewskiego i przyczyni się do utrwalenia przekonania, że akcja oszczędnościowa naprawdę będzie przeprowadzona. Nie jesteśmy zwolennikami metody walki p. Byrki, jaką on stosował do p. Grabskiego, jednak trzeba przyznać, że jako były minister skarbu jest fachowcem, po drugie zaś odznacza się energją i jest moralnie zaangażowany w redukcji budżetu, którego wybujałość zwalczał z taką namiętnością za ostatnich miesięcy rządów poprzedniego premjera.

Zrównoważenie budżetu drogą zniżenia wydatków można będzie uważać teraz za rzecz zapewnioną; to zaś przygotuje grunt do zrealizowania naszych zamierzeń pożyczkowych i wejścia na drogę ostatecznej sanacji. N.

———o———

Przed pogrzebem wielkiego pisarza

Władysław Reymont pojutrze spocznie w ziemi, którą umiłował.

Z Warszawy telefonują:

Straż przy grobie objęła 13-ta drużyna harcerska im. Sułkowskiego.

Dziś kaplica pogrzebowa dostępna dla wszystkich od g. 9 rano do 8 wiecz. Jutro we wtorek o godz. 3 po poł. **trumna ze śmiertelnemi szczątkami znakomitego pisarza przeniesiona będzie do nawy głównej archikatedry**, która w tym celu zostanie uprzednio udekorowana emblematami żałobnemi i do późna w noc dostępna będzie dla zwiedzających.

W środę rano straż honorowa obejmie wojsko. Po odprawieniu egzekwii żałobnych nastąpi w południe wyprowadzenie zwłok.

Wejście na nabożeństwo tylko za biletami. W powiększonem prezbiterjum będą zarezerwowane miejsca dla Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, dyplomacji, Sejmu, Senatu, generalicji, kapituły orderu „Polonia Restituta", duchowieństwa, Rady Miejskiej, komitetu żałobnego i świata literackiego. Przy trumnie zarezerwowane będzie miejsce dla rodziny ś. p. Reymonta.

Straż honorowa koło trumny pełnić będą włościanie w liczbie 16, jako przedstawiciele włościaństwa z różnych okolic Polski. Wzdłuż nawy stanie dwuszereg wojskowy.

Nawy boczne zajmą delegacje instytucyj i organizacyj. Trumnę weźmie na barki czterech członków rodziny i czterech członków zarządu Tow. literatów i dziennikarzy.

Po wyniesieniu trumny ze świątyni, przejmą zwłoki włościanie i doniosą do karawanu.

Na placu Zamkowym wygłosi przemówienie min. Stanisław Grabski.

Na trumnie, spowitej w sztandar narodowy, złożone będą **4 wieńce: od Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu, Tow dziennikarzy i literatów i włościaństwa.**



Inne wieńce nieść będą delegacje przed karawanem. Kondukt otwierać będzie oddział policji, wojsko, delegacje ze sztandarami, delegacje młodzieży i duchowieństwo. **Za karawanem kroczyć będzie obok wdowy Prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie, premjer Skrzyński, rząd, dyplomacja, duchowieństwo wszelkich wyznań, kapituła orderu „Polonia Restituta", Sejm, Senat, Rada Miejska, organizacje literackie i delegacje**, a następnie poza kordonem straży ogniowej — publiczność.

Na końcu jechać będą wozy z wieńcami.

Kondukt pogrzebowy przejdzie Krakowskiem Przedmieściem, Trębacką, Nowo - Senatorską do Placu Teatralnego, gdzie po zatrzymaniu się przed Operą ruszy na Bielańską, przez Nalewki do Muranowskiej i Dzikiej na cmentarz Powązkowski.

Przed drugą bramą cmentarza utworzony będzie szpaler z wojska i młodzieży. Od bramy aż do grobu stanie szpalerem młodzież akademicka i organizacje społeczne.

Po odprawieniu modłów nad trumną wygłoszone będą przemówienia: imieniem Tow. literatów przemówi A. Grzymała - Siedlecki, imieniem Tow. literatów i dziennikarzy, którego ś. p. Reymont był wieloletnim członkiem, przemówi Leopold Staff, imieniem literatów młodej literatury — Jarosław Iwaszkiewicz, imieniem włościaństwa poseł W. Witos.

KONDOLENCJE.

W ciągu dnia wczorajszego na ręce najbliższej rodziny ś. p. Władysława Reymonta i organizacyj literackich nadeszło zgórą 300 depesz kondolencyjnych z różnych stron kraju **i z całego świata, dokąd tylko zdołała już dotrzeć wieść o zgonie twórcy „Chłopów".**

HOŁD „PIASTA".

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu głównego P. S. L. Piast poświęcone uczczeniu pamięci ś. p. Władysława Stanisława Reymonta **jako członka P. S. L. Piast.**

Uchwalono wezwać organizacje stronnictwa do urządzania uroczystych akademij *ku czci wielkiego zmarłego.*

Odmęty rozpusty.

W Radomiu aresztowano szajkę młodych kokainistów.

Z Radomia telefonują:

Policja radomska wpadła na trop niebezpiecznej organizacji młodzieży, nazwanej „klubem miłości".

Do klubu tego należało kilkadziesiąt osób z pośród zamożniejszej młodzieży, ze sfer kupiecko-przemysłowych.

Na czele klubu stał niejaki Mueller, syn zamożnego kupca, któremu śledztwo policyjne zarzuca planowe uwodzicielstwo odurzenie ofiar narkotykami i organizowanie orgij.

Niebezpieczna organizacja wykryta została wskutek anonimowego doniesienia do policji jednej z ofiar.

Prezesa Muellera aresztowano i osadzono w więzieniu.

Dalsze śledztwo w tej skandalicznej sprawie prowadzi prokuratura, na której rozkaz aresztowani są pozostali członkowie ohydnej spelunki.

Między innymi aresztowani zostali Herszek Danzygier i Leon Goldblum, których wypuszczono z więzienia po złożeniu kaucji po 50 tys. zł.

———o———

Proces Steigera.

Sensacyjne rewelacje „Słowa Polskiego".

Ukraińcy wzięli na siebie winę za zapłatą 60.000 dolarów.

Z Lwowa donoszą:

Sensacja dnia rozegrała się poza salą sądową. Było nią doniesienie „Słowa Polskiego", zarzucające w formie pogłosek i nie wymieniając całych nazwisk, lecz pod przejrzystemi inicjałami, że tajna **organizacja ruska za wysoką opłatą w dolarach zobowiązała się wziąć odpowiedzialność za zamach na jedn. ze swoich członków, Olszańskiego. Miało się to stać za cenę 60 tysięcy dolarów. Część tej sumy ma być przeznaczoną na wspomożenie członków tajnych ruskich organizacyj, przesiadujących w więzieniu, część zaś emigrantów ruskich.** „Słowo Polskie" domaga się od władz, aby zajęły się zbadaniem tej sprawy.

Artykuł „Słowa Polskiego" wywołał ogromne wrażenie i był żywo omawiany.

———:o:———

Anglicy o Reymoncie.

Potężny genjusz przemówił nawet do serca zimnych synów Albionu.

W przeddzień zgonu wielkiego pisarza nadszedł numer londyński „Morning Post" z wzmianką w dziale nowości powieściowych o nim, której on już przeczytać nie mógł. Wzmianka ta opiewa:

— „Zima" (nakład Jarsoldox cena 7 szylingów 6 pensów netto jest drugim z czterech tomów, zatytułowanych wedle pór roku, a składających się na powieść „Chłopi", która zyskała ich polskiemu autorowi, p. Władysławowi St. Reymontowi, nagrodę Nobla. Tom tem doprowadza dzieje Antka i Jagny do punktu, w którym ich niedozwolona miłość zmieniła się w antagonizm, a stary Boryna, ranny śmiertelnie w walce mieszkańców Lipek o las z dziedzicem, pogodził się z synem. — Oświetla też bardziej badawczo postacie tych trojga dzieci (gdyż oni są dziećmi w swej nieprzemędrkowanej naturze), w Antku i Jagnie głębie i płycizny młodych, rasowych, pierwotnych istot ludzkich, a w Borynie starcze, zwyczajowe takie same poziomy. Wrażenie, jakie pozostawia ta książka, jest potężne, ale do pełnej oceny „Chłopów", w ich akcji i charakteryzacji, musielibyśmy mieć w ręku końcowy ich tom „Lato".

Jednakże można odrazu wyrazić podziw dla porywającego obrazu wsi Lipki i jej mieszkańców złożonego ze scen, przedstawiających ich w chacie i przy pracy, w kościele i karczmie, ich uroczystości, waśnie, zebrania prządek, uciechy ich cały lśniący krąg życia w ciężkich i twardych dniach zimy, której ta obszerna książka jest pełna. Za to, że wszystko to czyta się dobrze w przekładzie, należą się dzięki p. Drzewieckiemu, który od dawna udowodnił, że w angielskim języku jest u siebie.

Tajemnicze pożary na pograniczu polsko-sow.

Od kilkunastu dni zauważono na granicy polsko-sowieckiej stale powtarzające się pożary mniejszych objektów. Zainterpelowane władze sowieckie oświadczyły, że przyczyny pożarów są nieznane, prawdopodobnie jednak ma się tu do czynienia z aktami sabotażu sowieckiego. Korpus ochrony pogranicza zajął się wyśledzeniem przyczyny pożarów.

———:::———

Cukrownie nie podwyższały cen cukru!

Spekulanci poniosą zasłużone straty.

W związku z pogłoskami o braku cukru na rynku krajowym i podwyższeniu cen w kraju, informujemy zainteresowane koła, że Bank Cukrownictwa, jako reprezentant zrzeszonego cukrownictwa, cen na cukier nie podwyższył, ani nie wprowadził żadnych ograniczeń co do nabywania cukru, za wyjątkiem wypadków, noszących charakter spekulacyjny. W celu przeciwdziałania w nabywaniu cukru dla magazynowania, Bank Cukrownictwa zredukował zbyt dogodne, sprzyjające spekulacji warunki kredytowe i zastosował sprzedaż za gotówkę, czem przeciwstawił się jednocześnie ucieczce od złotego i zniewolił niejednego posiadacza dolarów do ich realizacji, dla umożliwienia sobie zakupu cukru. Przy sprzedaży Bank Cukrownictwa ściśle opiera się na danych statystycznych konsumcji naturalnej w danej miejscowości i tylko w tych rozmiarach — bacząc, by nie wytworzyć braku cukru na rynku — zlecenia przyjmuje.

———:o:———

„BEM-APA" (Ojciec Bem).

Całe Węgry obchodzą uroczyście 75 rocznicę zgonu naczelnego wodza powstania przeciw Austrji.

Bohater z pod Ostrołęki, naczelny wódz armji węgierskiej i feldmarszałek turecki --- chluba Polski i Węgier --- powinien spocząć w ojczystej ziemi.

W czwartek (dnia 10 grudnia b. r.) **upłega 75 lat od chwili zgonu jednego z naj wiekszych wodzów nietylko polskich, ale i europejskich, generała Józefa Bema.**

Losy zwiazały jego bohaterski żywot z dziejami niepodległości zarówno polskiej, jak węgierskiej. Zwiazek ten nie był przypadkowy. Tkwił on głęboko w tradycjach rodowych Bema, którego średniowieczni przodkowie pochodzili wprawdzie ze szlachty pomorsko - pruskiej, ale jeden z jego pradziadów, Jan Bem w XVII wieku „dla przygód rycerskich na Węgry jeździł" i tam poślubił hrabinę Joanne de Thomasi - Casban.

Generał Józef Bem przez matkę miał krew polską, przez ojca zaś mieszanine krwi węgierskiej z polską. **Wychowano go w atmosferze czysto polskiej, ale jednocześnie zaszczepiono mu tradycje rodu.**

Urodzony w roku 1794 w Tarnowie, wstąpił do korpusu kadetów w Warszawie i wstapił do wojska, do artylerii, w której służył, jako wybitny oficer do roku 1825.

Po kilku latach wypoczynku przybywa Bem w dzień bitwy grochowskiej do stolicy i otrzymuje nominacje na dowódce baterii artylerii lekko - konnej. Z ta baterją zasłynał w bitwach pod Iganiami i **pod Ostrołeka i otrzymał obok złotego krzyża „*Virtuti Militari*" przezwisko „krwawej gwiazdy Ostrołeki".**

Po upadku powstania Bem objał dowództwo nad wszystkimi wojskowymi polskimi, udajacymi się do Francji i przeprowadził emigrantów przez całe Prusy, Saksonię i południowe Niemcy, aż umieścił żołnierzy w Paryżu i innych miastach francuskich.

Po kilku latach pobytu na emigracji rozgoryczony walka partyjna wśród rodaków. Bem usunał sie w cień życia prywatnego, opracowując i wydajac szereg dzieł historycznych i wojskowych.

Starego żołnierza obudziła w nim ponownie „wiosna ludów" w r. 1848.

Pojechał na Węgry i objął najpierw dowództwo nad wojskami, które miały odzyskać utracony już prawie w całości Siedmiogród.

Trzymając się zasady: „pobić nieprzyjaciela tem, co się ma w ręku", rozbijał Austrjaków w kilkudziesięciu bitwach 1848 i 1849 r.

Gdy Bem po osiagnietych zwycięstwach przejeżdżał przez wsie wegierskie „tłumy niesłychane ludu wszelakiego wieku i płci obsadziły droge, kobiety słały kwiaty pod kopyta jego konia, a starcy z dziećmi wołali wciąż: „Niech żyje Bem, nasz ojciec!"

Prezydent rządu narodowego, Kossuth posyłajac Bemowi najwyższy order, napisał do niego: „Imię twoje nierozdzielnem stało się z historją węgierska: złączone z nią na zawsze, będzie chlubą jej kroniki". Order ten na wniosek sejmu węgierskiego, **ozdobiono największym djamentem, wyjetym z korony św. Szczepana,któ ra koronowali sie zawsze królowie węgierscy, a puste miejsce w koronie zastąpiono wyrytem nazwiskiem: Józef Bem.**

Gdy z austrjakami złączyła się Rosja, bohaterska obrona niepodległości węgierskiej została złamana. **Bem złożył naczelne dowództwo i przekroczył granice turecka.**

Pragnąc w dalszym ciągu służyć sprawie polskiej i węgierskiej, Bem przyjał islam, co było niezbędne dla objęcia stanowiska feldmarszałka w armji tureckiej. **Chodziło Bemowi o zorganizowanie armji tureckiej w taki sposób, aby była groźna dla Rosji i Austrji.**

Niestety, na żądanie państw zaborczych internowano Bema w Aleppo w Syrji, gdzie zakończył życie pod przybranem nazwiskiem Murada - Paszy.

Polacy maja obowiazek sprowadził do wolnej ojczyzny spoczywające w Allepo zwłoki bohatera i świetnego wodza.

Jak już podaliśmy onegdaj poselstwo węgierskie w Warszawie urządza we czwartek o g. 11 przed poł. w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej nabożeństwo żałobne ku czci generała Bema.

To atmosferę ociepli.



Pani domu: — Dlaczego nie napaliłaś w gabinecie pana. Tu jest straszliwe zimno.

Służąca: — Chciałam zaoszczędzić opału. Panu i tak będzie gorąco, gdyż zapowiedział na dzisiaj wizytę sekwestrator podatkowy.

Nareszcie doczekamy się polskiego radia.

Budowa stacji nadawczej w Warszawie.

Oddawna oczekiwane powstanie stacji nadawczej w Warszawie, która obsługiwałaby cała Polskę, zaczyna przybierać realne kształty. Świeżo zorganizowane potężne towarzystwo „Polskie Radjo" przystąpiło do budowy dwóch stacyj nadawczych, zamówionych u Marconiego w Londynie. Pierwsza z nich, która stanie już w ciągu lutego r. p. będzie typu i wielkości obecnej stacji w Rzymie, zatem dość wielka. Prócz niej jednakże w czerwcu lub lipcu 1926 r. zostanie uruchomiona wielka stacja typu Daventry.Będzie to ostatni wyraz techniki radjofonicznej, odpowiedni do obszaru i warunków Polski. Typ Daventry (od miejscowości w Anglji, w której postawiono taką stację) jest dziś powszechnie uznany za najlepszy i szereg państw przystępuje do budowy takich stacyi

———o———

Wielka fabryka gazów trujących na granicy Polski

Od pewnego czasu zauważono w odległości 1000 kroków od granicy prace tryangulacyjne geometrów sowieckich. Okazało się że prace te odnoszą się do przygotowania terenu pod wielką fabrykę gazów trujących i masek przeciwgazowych, która stanie na terytorjum sowieckiem. Koszt fabryki obliczony jest na 1 miljon 800 tysięcy rubli, termin wykończenia — jesień roku przyszłego. Przy budowie fabryki zatrudnionych będzie 10 tysięcy robotników.

———:o:———



MICHAŁ ZOSZCZENKO.

Na świecie coraz gorzej!

Z czego tu wyżyć człowiekowi bezrobotnemu i to w tak ciężkich czasach?

Bywa, iż ma szczęście, że go samochód przejedzie. Dzięki i za to. Przecież choć tylko jednego rubla wyskubniesz z nieostrożnego kawalerzysty na stalowym rumaku... Albo, gdy takiego człowieka pociągnie piesek pański za spodnie. Za to możesz dostać i dziesięć rubli...

Na świecie dzieje się coraz gorzej! Samochody mają hamulec i szoferzy jeżdżą diablo ostrożnie, a psy; psy wcale już nie kąsaja.

Ot, co mi się przytrafiło.

Idę sobie „Parkiem pracującego ludu". Patrzę, widzę pieska ze wstążką na szyi. Taka sobie mała psina siedzi przy ławce i kręci ogonkiem.

A obok niego siedzi pani, używająca świeżego powietrza. Dalej obywatel z damą.

Nagle przyszła mi szczęśliwa myśl do głowy: Siedzę obok, wdepnę psu na ogon tak, że nikt widzieć nie będzie, pies mnie napadnie i burżuje conajmniej dziesięć rubli zapłacą. Ale ta podła psina nic, tylko spogląda mi na but...

— Br... br.. draźnię psinkę.

Ani rusz. Na myśl jej to nie nie przychodzi. Może być, że była za tłusta.

— Gryź... gryź.. mówię — psie przeklęty!

Pies nic. Siedzi i wciąż ogonem kręci..

— O, ty bestjo, myślę sobie, wstaję z wściekłością i kopię go z całej siły nogą.

Pies zawarczał, zaczyna szczekać, pani w krzyk, dziw, że nie zemdleje, robi się rwetes, ludzie się zbiegają.

Obywatel wymachuje odważnie rekami, widocznie chce mnie uderzyć. I jakieś babsko się przywlokło.

Mówi: „Daj temu łotrowi za pieska. Przecież czy taki pies nie jest jak człowiek stworzeniem boskiem?"...

I miły obywatel posłuchał baby i grzmotnął mnie przez ucho.

— ...A... a... tak, nareszcie.. myślę sobie. Za to wycisnę z ciebie bratku z dziesięć, a może piętnaście rubli hm może i dwadzieścia. O to rzecz zyskowna Ej. ty głupcze — ej, głupcze... — myśle sobie, sam wpadłeś w pułapkę. Sam się w łeb huknąłeś...

Obracam się do zgromadzonego ludu:

— Obywatele — mówię, — czy wolno bezrobotnego człowieka bić kijem po głowie?...

Robi się hałas, krzyk, gwizdanie. Budzi się dla sprawy interes...

— Niewolno, bracie, niewolno, na policję z nim...

Piszę się protokół. Świadków zgłasza się moc.

Wkońcu wszystkie protokóły spisano. Wszyscy świadkowie się podpisali a na policji powiedziano im, aby spokojnie rozeszli się do domu, bo będzie sąd.

Idę do domu, opowiadam wszystkim, co i jak... Wszyscy gratulują i ugaszczają mnie. Gospodyni pożyczyła mi trzy ruble. Nasz stróż Iwan jako zaliczkę mego przyszłego dobrobytu pożyczył mi pół rubla.

Tak żyłem sobie wygodnie trzy dni.

Również za trzy dni odbył się sąd. Wszystko według prawa.

Na stole leży książka z ustawami, na ścianach wiszą portrety. Na stronie siedzi prokurator. Wygłaszają długie mowy. Wszyscy są za mną. Mniej niż pięćdziesiąt nie wezmę — myślę sobie. Taniej nie będzie.

Sąd się skończy

Ogłaszają wyrok.

Pół roku ścisłej izolacji!

A o mnie, człowieku bezrobotnym, ani słówka! Choćby kto splunał...

Obywatele, sędziowie ludowi... — mówię — co będzie ze mną? Gdyby tak choć dziesięć rubli?

Ale nic... nic. Pieniądze mi tak ok... gęby musnęły!...

Zabieram jeszcze raz głos:

— Ależ, obywatele sędziowie, kto zapłaci dług mój Andrzejowi, Iwanowi, kto stróżowi. Może stróż mój zaczeka. Ale moja gospodyni, moja gospodyni? Pomyślcie sobie moje położenie, powiadam im...

Nic. Oni ramionami wzruszają. Nic.

Oj, życie to gorzka rzecz! I odszedłem z pustemi rękoma... Oto jest czysty **zysk** człowieka bezrobotnego.

———:o:———



Hotel w Evanscon (Stany Zjednoczone) zawalił się, przyczem 52 ludzi straciło życie.

Hen, do Riffenów!

Uciekło dziewczę z młodym człowiekiem.

A matka myślała, że umarła.

W lutym r. b. wyciągnięto koło Compiegne z Oize'y ciało zupełnie nagiej dziewczyny, która znajdowała się w wodzie przez jakieś dwa miesiące. W kilka dni później przybyła do kostnicy w Compiegne wdowa Host z Lille, która poznała w zwłokach topielca córkę swą Marję Madeleine. Rysy twarzy, kolor włosów i t. d. proporcje ciała, a nawet charakterystyczna blizna na lewem ramieniu były identyczne. Wątpliwości nie było. Wdowa przybrała żałobę i sprawiła córce pogrzeb na cmentarzu w Lille. Jakież było jej zdziwienie i przerażenie, gdy niedawno w czasie kolacji drzwi się otworzyły i stanęła w nich Marja Madeleine. Matka przypuszczała, że ma przed sobą upiora, ten jednak złożył spokojnie kapelusz i płaszcz i rozpoczął opowiadanie. Uprowadził ją pewien młody człowiek aż do Maroka, do Riffenów, gdzie nie powiodło się jej najgorzej, nie mogła jednak pisać i po jakimś czasie opanowała ją niezwalczona nostalgja. Uciekła, doszła do linji francuskich i odesłano ją do domu.

———:o:———

Ciekawe eksperymenty.

Zwierzęta bardzo szybko pojmują tajemnicę mechanizmu.

Dlaczego — pyta jeden z współpracowników „Neue Zuericher Zeitung"—zwierzęta nie miałyby korzystać z postępów techniki nowoczesnej? Niedawno — pisze dalej— widziałem krowę bardzo inteligentną. Oto podniosła szerokim pyskiem pokrywę poidła przybitego do ściany i piła z niego dość długo. Mojem zdaniem poidło nie mogło zawierać tyle wody, gdy więc krowa odeszła, zajrzałem do niego. Nieco zaledwie wody było w niem na dnie, u tylnej jednak ściany widniał język metalowy który zwierzę umiało nacisnąć, wsunąwszy pysk do poidła. Przez to zaś naciśnięcie otwierało kran automatyczny, z którego ciekła woda, dopóki łeb zwierzecia tkwił w poidle.

Jak opowiadał mi dozorca obory, krowa ta odrazu pojęła działanie mechanizmu i gdy tylko monter odszedł, podeszła sama do poidła podniosła pokrywę i znów nacisnęła pyskiem język metalowy. Reszta bydła poszła za jej przykładem i zadowolona była wynalazku z nowego urządzenia. I konie, którym urządzono w stajni takie poidło, szybko przyzwyczaiły się do nowego wynalazku, a przytem nabrały do niego takiego zaufania, że zaczęły pić częściej, ale za to w mniejszej ilości, zamiast opijać się na zapas.

Głodomór w jedwabnej pyjamie.

Do szklanej trumny przynoszono mu jadło.

Oszustwo stwierdzili dwaj wywiadowcy policyjni.

Ciekawa historja głodomora rozegrała się ostatnio w mieście Dijon. W sali pewnej kawiarni, z oknami szczelnie przysłoniętemi, w szklanej trumnie, zamkniętej na kilkadziesiąt pieczęci, leżał głodomór Galloni, który postanowił pobić rekord światowy kompletnego postu. W Dijon od bywała się równocześnie wystawa gastronomiczna, na którą zjechało się sporo ludu Widok głodomora widocznie wpłynął na apetyty podniecająco i codziennie od rana do późnej nocy publiczność tłoczyła się, aby za opłatą półtora franka ujrzeć Galloniego, wyciągniętego wygodnie w jedwabnej pyjamie wewnątrz szklanej trumny.

Temu i owemu wydało się dziwnem, że kompletny post nie odebrał mu doskonałej cery, ale ogół nie zwrócił na to baczniejszej uwagi. Kiedy wystawa gastronomiczna skończyła się, zmalała i frekwencja odwiedzających kawiarnię z głodomorem. Wobec tego ten oświadczył, że przerwie post i przeniesie się do Hiszpanji. Obudziło to podejrzenie policji, zwłaszcza, że impresarjo słynnego głodomora Succie go oświadczył publicznie, iż Galloni jest pospolitym oszustem.

Komisarz policji, chcąc się przekonać, jak sprawa właściwie stoi, umieścił w piwnicy pod kawiarnią dwóch agentów. Ci wywiercili w podłodze sali, gdzie spoczywał Galloni, dwa otwory. Nie były one bardzo wygodne do podsłuchiwania, a zwłaszcza do podpatrywania, niemniej po zwoliły przekonać się o bardzo ciekawych rzeczach, które działy się nocami wokół trumny głodomora. Impresarjo i do zorcy głodomora Galloniego w towarzystwie kobiecem oddawali się orgjom. Sam głodomór wprawdzie pozostawał w trumnie, ale otrzymywał pożywienie, napoje i papierosy.

Nazajutrz o świcie komisarz policji w towarzystwie kilku inspektorów wtargnął do sali i aresztował tam obecnych.

Pokazało się, że pieczęcie były zerwane, co pozwalało na podniesienie wieka i odżywianie w ten sposób Galloniego. Wewnątrz trumny znaleziono okruchy chleba kawałki staniolu, w jaką opakowana jest zwykle czekolada, oraz resztki tytoniu. Rzekomy głodomór zdoła jednak już zarobić na swoim fałszowanym poście kilkanaście tysięcy franków.

———x———

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Krateczki sądowe.



Gruba laska w gardle.

Braterskie porachunki.

W swoim czasie, w złotym okresie pas karstwa słynęli w Łodzi dwaj bracia Herc i Juljan Zylberszpicowie.

Obydwaj pod wspólną firmą prowadzili przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe obydwaj w jednym mieszkali domu przy ulicy Piotrkowskiej 265-67. I nawet, gdy już przeminęły czasy markowe. Zylberszpicom powodziło się znakomicie i majątek ich rósł z dnia na dzień. Sława ich szła coraz dalej i dalej. Źródło swe miała nie tylko w bogactwie owych braci. Oto zarówno Herc, jak i Juljan posiadali wyjątkowo piękne żony, bawiące się stale.

Lecz oto nastały rządy pana Grabskiego i potworna śruba podatkowa przycisnęła braci Zylberszpiców. Wkrótce zostali do tego stopnia zniszczeni materjalnie, że firma ich całkowicie podupadła. Przez pewien jednak czas jako tako utrzymywali się na powierzchni. Cóż, gdy nagle bracia Herc i Juljan zaczęli z sobą drzeć koty! Wchodziły tu oczywista w grę nieporozumienia na tle handlowem. Z czasem stosunki między nimi zaostrzyły się do najwyższego stopnia. A piękne żony ich nie miały o niczem pojęcia, nie zajmowały się zresztą sprawami swych mężów. Również i teraz zaabsorbowane były przygotowaniami do zabaw sezonu karnawałowego.

I stało się, iż Herc Zylberszpic został tak dotkliwie przez brata swego Juljana pokrzywdzony, iż zrodziła się w niem nie przeparta żądza zemsty.

Uzbroił się tedy w tępe narzędzie tudzież odpowiedniej grubości laskę i o godzinie 8 rano udał się na górę do mieszkania brata, by przeprowadzić krwawy porachunek.

Pani Juljanowa krzątała się właśnie w czarującym negliżu porannym, gdy oto rozwarły się drzwi i wpadł zionący wściekłością szwagier.

Któż zdoła opisać przerażenie uroczej niewiasty. Bolesnym krzykiem zaalarmowała męża, który wyskoczył z łóżka i uiął słuchawkę telefoniczną, by wezwać pomocy policji z 12 komisarjatu. Żona zaś jego w bohaterski sposób stoczyła tymczasem walkę z rozjątrzonym szwagrem, pragnąc go nie dopuścić do męża. Herc Zylberszpic przecież łatwo sobie dał radę ze słabą kobietą.

Juljan zaś zorjentował się w mig, że sytuacja jest groźna, że będzie musiał stoczyć krwawą walkę na śmierć i życie.

Potężna dłoń pokrzywdzonego brata chwyciła go za gardło i poczęła dusić. Jednocześnie zaś, jak grad sypały się nań uderzenia grubej laski. W sukurs pośpieszyła mu wierna połowica i możeby interwencja jej odniosła jaki skutek, gdyby nie żona Herca Zylberszpica, Marja, którą zwabiły przeraźliwe odgłosy awantury. Rozumie się, iż stanęła po stronie męża i oto dwie dotychczasowe nierozłączne przyjaciółki poczęły sobie wzajem wyrywać włosy z głowy i orać twarzyczki manicurowanemi paznogietkami. Na krzyki Juljana Zylberszpica i jego żony przybiegła ich służąca, by mężnie stanąć w obronie swych chlebodawców. A w trakcie walki wszystkie drogocenne przedmioty, kryształy i talerze frunęły w powietrzu.

W rezultacie do mocno poturbowanych zapaśników musiano wezwać pomoc lekarską. Największe obrażenia odnieśli Juljan Zylberszpic i jego żona. Natychmiast zameldowali o napadzie policję która sprawę skierowała do sądu.

W dniu onegdajszym epilog porachunków braci Zylberszpiców rozegrał się w sądzie pokoju 5-go okręgu.

Juljan Zylberszpic przedłożył sążniste świadectwo lekarskie stwierdzające szczegółowo wszystkie odniesione przez niego i żone jego obrażenia cielesne.

Juljan Zylberszpic ze łzami opowiadał sądowi o szczegółach dzikiego porachunku, oświadczając, iż do dnia dzisiejszego jest jeszcze z tej racji chory. Szczególnie dokucza mu gardło, albowiem brat wepchnął mu tam grubą laskę.

Po naradzie sędzia p. Karpowicz ogłosił wyrok, mocą którego napastnik Herc Zulberszpic skazany został na 1 miesiąc aresztu, wzgl. 200 zł. grzywny.

Sądzimy jednak, iż dotkliwszą dlań znacznie karą będzie podanie do publicznej wiadomości metod jego „handlowych obrachunków".

Sza wicz.



Marmurowy biust królowej Aleksandry angielskiej, wystawiony w galerji władców Anglji.

Dzień w Łodzi.



Vendetta dwóch zredukowanych.

Zdemolowane urządzenie zakładu.

(x) Nieszczęście i rozpacz Mordki Kata, zamieszkałego przy ulicy Wschodniej Nr. 4 nie miało granic. Cały dobytek, wysiłek jego kilkuletniej ciężkiej pracy na nic.

Kan, właściciel małego zakładu lakierniczego, swego czasu miał dwóch pracowników Srula Wajsera i Mordke Wojmana, których z powodu braku pracy zmuszony był oddalić.

Czeladnicy odchodząc przyrzekli zemstę. On jednak ich wyśmiał. Dopiero w dniu wczorajszym idąc do zakładu spostrzegł otwarte drzwi, urwaną kłódkę, a wewnątrz porozbijane meble, potłuczone szyby, powylewane farby i lakiery.

Zrozpaczony udał się do komisarjatu, gdzie zameldował o wszystkiem.. Osobami mściwych „bezrobotnych" zajęła się policja.

—:o:—

Minuta zapomnienia kosztowała go dość drogo.

Drzwi w płomieniach.

(x) Pan Bolesław Lewkowicz, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 89, po nieudanej tranzakcji był w złym humorze. — Wszystko mu dokuczało. Aż kiedyś po dość długiej przechadzce wrócił do domu, gdzie siadłszy na kozetce, zagłębił się w czytaniu.

Ciepłe mieszkanie, miękka sofka, wreszcie zajmująca lektura, zrobiły swoje. Pan L. zapomniał o wszystkiem, nie czując nawet swędu palującego w pokoju.

Nagle w mieszkaniu rozległ się suchy trzask, przestraszony L. obejrzał się poza siebie i ujrzał drzwi mieszkania w płomieniach.

Ogień, który powstał wskutek wadliwie urządzonego pieca, ugasił III oddział straży.

To chwilowe zapomnienie kosztowało Lewkowicza kilkaset złotych.

—:o:—

Monte Carlo w miniaturze.

Czego się nie robi dla zysku.

(n) Niespokojne noce spędzali sąsiedzi Jana Miechowskiego, zamieszkałego przy ulicy Napiórkowskiego 171. Krzyki, awantury, nawet bójki były na porządku dnia i nocy.

Powodem bezsenności sąsiadów był sam Miechowski, bowiem pozostając bez pracy wpadł na pomysł łatwego zdobycia pieniędzy i wprowadził go w czyn.

Mianowicie pewnego dnia kupił na rynku kilka starych talij kart i otworzył dom gry.

Dobry to był interes. Choć noc nieprzespana, lecz gracze odchodząc zostawiali sporo grosza, nie licząc wygranej właściciela kasyna.

Poczęło mu się lepiej dziać, za to sąsiedzi cierpieli wiele. Zdarzało się, że goście Miechowskiego po wysokiej przegranej wodzili się za łby, miotając przekleństwa, wtedy w mieszkaniu fruwały garnki, miski i stołki. Odgłosy walki po pewnym czasie cichły i powaśnieni gracze zasiadali z powrotem do nieskończonej partji.

Doniesiono o tem policji.

I oto w dniu wczorajszym, w toku gry, kiedy właściciel kasyna, trzymając w swych rękach bank, gotował się do zadania ostatecznego ciosu partnerom, uchyliły się drzwi mieszkania i wkroczyła policja.

Miechowski rzuciwszy krótko — as— usiłował zgarnąć ze stołu kupkę pieniędzy. Wyręczył go jednak funkcjonarjusz policji.

Koniec zabawy. „Kasyno" zlikwidowano, a Miechowskiego i liczne grono amatorów zielonego stolika pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Londyn pod znakiem Bożego Narodzenia.



Uliczni handlarze zaczynają już sprzedawać specjalne rośliny świąteczne.

Na żałobnym karnecie życia Łodzi.

Za ostatnie 50 groszy.

(x) Ciernistą drogę życia miał 19-letni Tadeusz Wójcik, zamieszkały przy ulicy Ekierta (na Bałutach).

Wypędzano go z domu. Dopóki pracował było jeszcze pół biedy; wtedy dnie wieczory spędzał w mieście. Skoro postradał pracę w mieszkaniu bał się pokazać. Często głodny i zziębnięty ukrywał się na noc w jakiejś dziurze przedmiejskiej.

A rankiem znowu... tułaczka. I tak z dnia na dzień, wreszcie zabrakło mu sił do dalszej walki z ciężkim losem.

Postanowił przerwać nić swego żywota. Za ostatnie 50 groszy kupił jodyny.

Ściskając kurczowo truciznę, wszedł do bramy domu przy ulicy Zgierskiej 24. Wahał się jeszcze. Lecz wróg, który go gnębił był silniejszym. Szukał przed nim ucieczki. Wychylił więc zawartość buteleki i bez jęku osunął się na ziemię. Po chwili karetka pogotowia odwiozła bezprzytomnego Janka do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

—:o:—

Dom przy śliskiej drodze.

Ślizganie nóg po... wódce.

(x) Ślizgawica przysparza ludziom wiele kłopotu. Częstokroć przechodząc ulicą słyszymy nagle cienkim głosikiem wykrzyknięte ach!, a w ślad za niem głuchy upadek ciała.

Trzeba być doprawdy wydoskonalonym gimnastykiem, by półgodzinny choćby ciażby spacerek odbyć bez szwanku.

Przed posesją domu przy ulicy Wrzesińskiej Nr. 14 przechodnie potykali się najwięcej.

Nie pomagało nawet posypywanie trotuaru piaskiem.

Dopiero „wszędobylska" policja wyświetliła zagadkę.

Każdy z tych „nieszczęśliwych" przechodniów, padłszy, nie starał się podnieść.

Dlaczego? — Bo był pijany.

Przeprowadzone przez władze bezpieczeństwa dochodzenie wykryło w mieszkaniu lokatora tej posesji Michała Kijaka szynk zaprowadzony na większą skalę.

Kijaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, zaś znaleziona wódkę w ilości kilkudziesięciu butelek, skonfiskowano.

V. CROSS. 34

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

— Ależ Roland nie może się z tobą ożenić — rzekła Eugenja wzburzona. — On ci wcale nie może pomóc; będziesz okryta hańbą w oczach wszystkich ludzi.

— Wcale mi na opinji ludzkiej nie zależy.

— Ale mnie zależy! — wybuchła Eugenja, nie hamując wcale swego gniewu. — Jestem twoją siostrą i jeżeli ty będziesz shańbiona, to twoja hańba także na mnie spadnie. Wiesz przecież, że lada dzień mam wyjść zamąż. Henryk się ze mną nie ożeni, jeżeli ty staniesz się przyczyną skandalu w rodzinie. Zresztą wiesz dobrze, że już tak jest w świecie, iż można robić wszystko, cokolwiek się człowiekowi podoba, byleby tylko nikt się o tem nie dowiedział. To ty zaraz nazywasz oszukiwaniem i wyprowadzaniem w pole. To jest jedyne prawo, którego nikt w społeczeństwie nie przekracza! Musisz wyjść zamąż! Nie wolno ci łamać mego życia, jak złamałaś swe własne.

Helena nie zdążyła jeszcze otworzyć ust, aby odpowiedzieć swej siostrze, gdy drzwi się otworzyły i do pokoju weszła pani Torne. Eugenja na jej widok podbiegła naprzeciw niej ze skargą.

— Mamo, chodź i pomów z Heleną. Ona nie chce zejść na dół do tańca nie chce spełnić tego, o co ja proszę. Powiada, że nie wyjdzie wcale zamąż! Powiedz jej, że musi to uczynić! To jej obowiązek!

Pani Torne zbliżyła się do Heleny i usiadła obok niej na sofie.

— Co ty tu masz, kochane dziecko? Nowy prezent? Od kogo?

— Od pana Jana — odparła Helena słabym głosem.

Pani Torne wzięła bransoletkę do ręki i ważnie ją obejrzała.

— Ach, jakie to piękne! On jest naprawdę przemiły! — Następnie dodała łagodnie.—Moja kochana, byłabym szczęśliwą, gdybyś tę bransoletkę teraz ubrała na rękę, pobiegła na dół i przyjęła jego oświadczyny. To jest dobry i porządny człowiek i zajmie odpowiednie stanowisko w społeczeństwie.

— Tak, ale ja go nie kocham. Z mojej strony byłoby to nieuczciwością, gdybym przyjęła jego propozycję, kochając Rolanda i mając się stać matką jego dziecka!

Pani Torne obejrzała się lękliwie.

— Tsss! Cicho, Helenko; nie mów o tem. Zapomnijmy o tem. Udaj, jakby to wcale nie istniało. Bądź teraz dobrą i grzeczna córką; pobiegnij do pana Jana, zatańcz z nim i przyjmij jego oświadczyny. Może to wszystko, co ty opowiadasz polega na pomyłce i w rzeczywistości wcale ci nie grozi.

— Jeżeli to omyłka, to tembardziej niema powodu, abym wychodziła zamąż. Chcę żyć razem z Rolandem i uszczęśliwić zarówno jego, jak i siebie samą. Na to są stworzeni mężczyźni i kobiety, a nie po to, aby siebie wzajemnie oszukiwali i wiązali się węzłem małżeńskim z ludźmi, których nie kochając potem okłamują się wzajemnie, aby nie grzeszyć przeciw konwenansom towarzyskim. Pozwól mi odjechać daleko stąd i żyć w spokoju.

— Jak mogłabyś odjechać i uniknąć równocześnie skandalu, który jak słusznie powiedziała Eugenja, spowodowałby zerwanie jej zaręczyn i uniemożliwienie małżeństwa, czyli zrujnowanie jej życia. Może sze ci powiedzieć, że jesteś zimną egoistka.

Helena zakryła swą twarz.

— Ja, egoistką? — Zerwała się nagle i stanąwszy na środku pokoju rzekła do matki:

— Jestem egoistką, ponieważ nie chcę zgwałcić mego sumienia i złożyć na ołtarzu pomyślności mej siostry mego honoru i mojej miłości? Czy naprawdę mam obowiązek to uczynić? Jakie prawo mają inni do mnie? Czy ja sama nie mam żadnych praw? Sama przecież także żądasz, abym z kogo innego zrobiła ofiarę. Powiadasz sama, że pan Jan jest dobrym i uczciwym człowiekiem. Dlaczego miałabym go obdarzyć żoną, która go nie kocha i która należy właściwie do innego? Nie mogę tego uczynić. Idź mamo i zabierz Eugenję ze sobą. Musi się znaleźć inny, lepszy sposób wyjścia z obecnej sytuacji. Może byłoby najlepszem wyjściem, gdybym umarła.

Pani Torne spojrzała na nią z przerażeniem.

— Samobójstwo? Ależ Heleno, jakże mogłaś wpaść na taką myśl? To byłby największy skandal, jakiby mógł spaść na nas!

— Tak, o to chodzi właśnie, pozatem nie można temu planowi nic zarzucić — rzekła Helena z odcieniem gorzkiej ironji.

— Ależ głupstwa pleciesz! Naturalnie, że pod każdym względem jest to myśl straszna. Wiesz przecież, że cie kochamy. Mniemam tylko, że śmierć tu wcale nie pomoże do skrycia czegokolwiek. Przyczyniłoby się to tylko do większego rozgłosu twej tajemnicy.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Boże Narodzenie za pasem!...

Ruch przedświąteczny w łódzkim świecie kupieckim obliczony jest na wszystko i na wszystkich,

tylko dzieciarnia --- na szarym końcu...

Niezbyt szumnie, stosownie do ducha fatalnej, bezpieniężnj doby, zatlił się tego roku w sklepach i magazynach naszych **ogień sezonu przedświątecznego...**

Sytuacja ekonomiczna wywarła silny wpływ, naturalnie, i na przedgwiazdkowy ruch w interesach, a jednak — **zapanowało pewne ożywienie...** Na pohybel beznadziejności kupcy nasi urządzają na gwałt wystawy, starając się i w tym roku nadać im jaknajbardziej zachęcający do kupna estetyczny wygląd.

BOGINI MODA A KIEPSKIE CZASY.

Ekspozycyjna estetyka ta widnieje na Piotrkowskiej już niemal w każdym okazalszym sklepie. Prym dzierżą **magazyny z konfekcją damską,** których właściciele snać karmią się nadzieją, że światek pań łódzkich **nie sprzeniewierzy się bogini Modzie nawet w tak rozpaczliwie bezgotówkowym okresie...**

Batysty, jedwabie, etaminy, szewioty w postaci najróżnorodniejszych dessous, sukien, kostjumów i t. p. grają gamami kolorów i wabią nęcąco nasze łodzianki

OSTROŻNOŚĆ NIGDY NIE ZAWADZI.

W ślad za konfekcją damską wystroiły się także sklepy z branży żywnościowej w bogate przedświąteczne szaty. Delikatesy i wiktuały mamią przechodniów, zdaje się, z o wiele większem tymczasem powodzeniem, niż artykuły z innych dziedzin.

Podczas gdy większość kupców wyczekuje dopiero z biciem serca masowego napływu kupujących — zapanował **w dziedzinie towarów kolonjalnych już teraz ożywiony ruch przedświąteczny.**

Tłumaczy się to łatwo tem, że urzędnicy łódzcy, odebrawszy na początku miesiąca pensje i bojąc się jednocześnie ewentualnego wzrostu drożyzny, wolą już teraz zaopatrzyć się w niezbędne na święta zapasy z zakresu kulinarnego i — wódeczności owego, niż w ostatniej chwili zadowolić się byle czem, co tańsze...

DLA WSZYSTKICH TYLKO NIE DLA DZIECI.

We wszystkich dziedzinach artykułów codziennej i niecodziennej potrzeby istnieje w Łodzi w okresie przedświątecznym obfita podaż i kieszeń przeciętnego łodzianina jest obecnie narażona ze wszech stron na liczne pokusy. Jedna tylko dziedzina jest u nas dziwnie jakoś zaniedbana: **dziedzina zabawek dziecięcych...**

Stosunkowo najmniej narażeni na pokusy — i to nietylko w tym roku, ale wogóle — są w Łodzi rodzice i przyjaciele dzieci.

WSZĘDZIE, TYLKO NIE W ŁODZI.

We wszystkich większych miastach Europy istnieją specjalne sklepy z zabawkami. Duże, specjalnie tej gałęzi poświęcone magazyny, przygotowują na sezon przedwigilijny specjalne, z przepychem i pomysłowością wyszukaną urządzone wystawy, które stanowią dla dzieci clou sezonu **przedświątecznego. Całe sceny zbiorowe, pantominy, widowiska rodzajowe, zaaranżowane przy pomocy mechanicznych zabawek, ruchomych lalek i odpowiednich dekoracyj i rekwizytów, nęcą dzieciarnię i zmuszają do przyglądania się i zachwycania godzinami przed szybą wystawy takiej.**

Również w Warszawie dom handlowy braci Jabłkowskich szykuje dla dzieci stolicy rokrocznie niespodziankę tego rodzaju. Tylko w Łodzi nie widać pod tym względem dla dziecka żadnego sentymentu, podyktowanego chociażby **przez wyrachowanie kupieckie...** Czyżby to zupełnie się nie opłacało w naszem mieście?

A istniał w Łodzi przed laty duży, specjalny sklep z zabawkami pod firmą Cylke; przedwigilijne wystawy sklepu tego cieszyły się wśród dzieciarni łódzkiej niemałą popularnością, ale — sklep ten zwinął manatki podczas zawieruchy wojennej i **obecnie niema w Łodzi żadnej na** większą skalę imprezy, któraby w czasie przed Bożem Narodzeniem przypominała dorosłym głośno i natarczywie, **że i dzieci mają wielkie na Gwiazdkę wymagania i wyśrubowane nadzieje...**

To, c ojest, stanowczo nie imponuje ani ilością, ani jakością, a przecież mamy w Polsce krajowe wytwórnie zabawek na dużą skalę i zabawkarstwo jest jedną z tych dziedzin, w której nie jesteśmy zależni wyłącznie od zagranicy.

A jednak —.....

(faun)

—o—

U malarza.



Malarz: — Oto portret pańskiej małżonki. Może pan go zabrać.

Gość: — To moja żona? To straszydło? O dzięki ci, panie! Każę powiesić go na vis-à-vis jej łóżka. Baba wścieknie się ze złości. Raz jeden przynajmniej zemszczę się za długie lata udręki.

Jeden podbija ceny, a drugi kalkuluje...

Ludzie dobrej woli --- na pomoc naszej policji!

Z niektórych sklepów, jak wiadomo, podczas ostatniej dolarowej huśtawki, poznikały jak na komendę kartki z cenami.

Jednocześnie kupcy na własną rękę zaczęli kalkulować ceny na towary.

Policja przeprowadziła z tego powodu szereg rewizyj z pomyślnym wynikiem. Ponieważ do obowiązku każdego obywatela należy również **okazywanie pomocy władzom w najróżnorodniejszych wypadkach,** przeto byłoby nader pożądanem, ażeby i w powyższej sprawie **interwenjowała sama publiczność o niesumiennych operacjach pewnych kupców donosiła policji.**

„Ł. Echo W." czyni to pierwsze, nie wymieniając narazie firm, w nadziei, że wyrzekną się one bez interwencji władz zysków.

Otóż w pewnej firmie łódzkiej drucik platynowy długości 3 centymetrów kosztował do niedawna 3 zł., **obecnie kosztuje 7 zł., czyli o 133 procent drożej.**

Właściciel tej firmy wykalkulował szybko podwyżkę, natomiast właściciel pewnej pierwszorzędnej jadłodajni jeszcze kalkuluje.

Pewien gość zażądał tam kieliszka „stocka". Kelner powiada:

— Na razie wyszedł!

— A Martel, proszę pana?

— Również wyszedł!

Gość poprzestał na krajowej wódce, co mu z pewnością nie wyszło na złe, zjadł obiad, a przy czarnej kawie zapytał znajomego kelnera:

Dlaczego nie macie ani „stocka" ani Martela?"

—One są, tylko jeszcześmy nie wykalkulowali podwyżki cen — odpowiada kelner.

— Uważajcie, ażeby wam władza nie wykalkulowała czegoś — zauważył na pożegnanie gość...

ZAMIAST FELJETONU.

Pada śnieżek...

Naprawdę była to dla mnie prawdziwa nispodzianka, gdym parę dni temu zobaczył śnieg i uprzytomnił sobie, że to jednak zima. Po czemże ją miałem przedtem poznać? Niema ani węgli w mej piwnicy, ani kartofli w skrzyni, ani w portfelu forsy „na zakupy zimowe", ani ciepłego przyodziewka na grzbiecie. Teraz, gdym się już o zimie dowiedział, chcę też o niej powiedzieć, co myślę. W zimie jest dużo ładnych rzeczy.

Naprzykład śnieg.

Jaki on dyskretny i wybielający! Jak on starannie nakrył kupy śmiecia na Wodnym Rynku i wszystkie brudy naszego kominogrodu i wszystkie dziurawe dachy i bruki.

Śnieg stwarza też inne miłe iluzje. Zamienia on wszystkich starszych brodatych panów w świętych Mikołajów, wszystkie panie w anielice, wszelka młodzież w cherubiny ze złożonemi skrzydełkami.

Może właśnie dlatego, że panie tak w zimie są podobne do aniołków, tak lubią zmieniać się też i w anioły upadłe — notabene, dla zachowania pozorów — na łodzie.

Bratem śniegu jest mróz. Temu. dobrze się powodzi. Wziął sobie w monopol prawo szczypania wszystkich ładnych buziaków i to bez konsekwencji i teściowej. Czyżby tego monopolu nie można obłożyć 50 proc. podatkiem lub wydzierżawić Morganowi?

Dużo jeszcze dobrego i miłego możnaby powiedzieć o zimie, tylko obawiam się, że musiałbym to powtórzyć za wszystkimi tymi, którzy to znowu od kogo innego odpisali. Powiem tylko na zakończenie, że jeżeli ma się futro, sanie, węgiel, 1000 zł. miesięcznie, paszport do Nizzy, ciepłe buty i rękawice, to dalibóg — zima jest ładną rzeczą.

Niedźwiedzia przysługa.

Nieszczęśliwy wypadek przy kieracie.

Wjciech Kurzyński, zamieszkały we wsi Porwy pod Łodzią wybrał się z wizytą wraz ze swą małżonką do brata zamieszkałego w sąsiedniej wsi Rzeszawy.

Nie spodziewał się, iż wizyta ta przyniesie mu nieszczęście; ocknawszy się już na miejscu ujrzał brata swego zajętego młocką. Postanowił mu dopomóc i w tym celu wziąwszy bat zaczął poganiać konie chodzące w kieracie.

Nie zauważył jednak, że nogę swą wsunął pod drąg przy samym kieracie na łączniku. Skutki tego były fatalne, bowiem łącznik zmiażdżył mu lewą stopę, łamiąc jednocześnie nogę powyżej kostki.

I tak Wojciech zamiast pomocy przysporzył bratu kłopotu, gdyż musiał przerwać młocke i do pokaleczonego przywieźć lekarza.

Stan chorego jest groźny.

Kto za to odpowiada i płaci?

Lokator czy gospodarz?

Mamy przepisy o porządkach domowych, **tyczące się zarówno właścicieli domów, jak i lokatorów.**

Dawniej przepisy te musiały być **wywieszone w bramie domu i nikt nie mógł tłumaczyć się ich nieznajomością.**

Dobry ten zwyczaj obecnie jakoś mocno szwankuje, albowiem i nawet częściowo został zaniechany.

Właściciele domów tłumaczą się wobec policji, **że akurat o takich przepisach nie słyszeli.**

To powoduje, że **podwórza i klatki schodowe są brudne, śmietniki bez nakrycia, służące zmuszone są trzepać dywany na balkonach, bo na podwórzach brak trzepaków.**

A przecież właściciele domów **nie mogą się chyba obecnie tłumaczyć zbyt małem komornem, a trudno wymagać, aby lokatorzy płacący i tak dość wysokie komorne ponosili jeszcze koszta porządków i urządzeń ogólno - domowych.**

Należałoby, aby odpowiednie czynniki zajęły się tą nader aktualną sprawą.— Przepisy o porządkach domowych winny wisieć w bramie domu obok listy lokatorów.



Zagadnienia profesjonalizmu.

Sporty --- środkiem podniesienia kultury fizycznej całego narodu.

Na kim powinniśmy się wzorować?

Na łamach fachowej prasy sportowej jak i codziennej prasy najwięcej miejsca poświęcano rozważaniu kwestji zawodowstwa u innych; najmniej natomiast uwagi poświęcano analizie stosunków w różnych gałęziach sportów w Polsce i sanacji poczynań klubów w tym kierunku propagandy zawodowstwa w różnej formie.

Śledząc konsekwentnie za wynurzeniami fachowców od recept na „piłkarstwo" jako zawód pseudo - sportowców, musielibyśmy przywdziać togę szczerych amatorów, rzeczników czystości sportu w imię najszlachetniejszych pierwiastków płynących z uprawiania sportu dla zdrowia i harmonji ducha.

Problem ten należałoby wszakże rozważyć na tle stosunków u nas panujących a odmiennych mocno od warunków rozwoju sportów zagranicą. Jesteśmy za słabo jeszcze uświadomieni sportowo w pojęciu szerszej społeczności, by móc stworzyć podstawy materjalne dla klubów i jednostek, pracę swą i dorobki dla złotego prezentujących.

W piłkarstwie nprz. szukamy bazy oparcia między purytanizmem amatorstwa Anglików, a zdeklarowanych profesjonalów Austrjaków.

Nie możemy w obecnej chwili poważnie nawet roztrząsać dylematu: czy zdolni bylibyśmy utrzymać się w szeregu amatorów - Anglików, czy też wystarczy nam wzór amatorów - Norwegów i Szwedów.

Zawodowstwo Austrjaków i Czechów zrodziło się na tle niebywałego powodzenia imprez piłkarskich na tle wzrastania pretensyj graczy, aktorów danego widowiska. Na mecze w Wiedniu, Pradze ściąga publiczność dochodząca liczbą głów kilkudziesięciu tysięcy; w Sztokholmie, Helsingforsie nie mniej mamy obserwatorów meczów poważniejszych.

Stąd pozornie trudno uwierzyć, by powodzenie kasowe imprez sportowych dało jako plon — zawodowstwo, innych natomiast uchroniłoby całkowicie.

Podobnie sprawa niepodatności gruntu dla profesjonalizmu w wielu gałęziach sportu przedstawia się: w Holandji, Danji, Finlandji. Państwa te cieszą się jednak niebywałym rozrostem życia sportowego, państwa te odgrywają b. poważną rolę na międzynarodowych zawodach.

W wymienionych państwach sfery sportowe oparły swoje działanie na głębszem założeniu: sport nie jest widowiskiem intraktem, ale środkiem podniesienia kultury fizycznej całego narodu.

Wszak podwaliny pod dalszy rozwój wychowania fizycznego położyli pedagodzy miary Linga i Buch'a. Stąd przy każdem stowarzyszeniu sportowem, kółku rolniczem, oświatowem istnieją sale gimnastyczne, place, boiska — każdy z członków jest ćwiczącym sportowcem.

Odmiennie przedstawia się sprawa sportów w Austrji, Hiszpanji, tam niema ogólnej tężyzny obywateli; tam mamy liczne kluby piłkarskie, gdyż piłkarstwo stało się dla państw tych całkowitym niemal wyrazem kultury fizycznej.

Brak usportowienia powszechnego, brak tradycji, sprowadził jednostronność upodobań sportowców i publiczności. — Tam też piłkarstwo stało się kunsztem — środkiem zdobycia chleba codziennego.

Trudno zatem klasyfikować nas wyraźnie do amatorów Szwedów, Norwegów, czy też szukać na drodze do profesjonalizmu Austrji. Wszystkie niemal że dziedziny sportów są młode, jak młodym i słabym jest sport polski.

Ani ekonomiczne warunki u nas, ani stopień uświadomienia sportowego, nie gwarantują profesjonalizmowi znośnego bytowania.

Ażeby jednak ustrzec się na przyszłość od „panamy" zawodowstwa, musimy wątłej roślinie naszej kultury fizycznej zapewnić podwaliny naukowe, wychowawcze w imię powszechności.

Cer.

———o———

Puhar tylko dla towarzystw polskich.

Jak walczą górnoślązacy o puhar plebiscytowy?

W 1921 roku Polski Komisarjat Plebiscytowy **ofiarował puhar plebiscytowy dla zwycięzcy w zawodach o mistrzostwo w piłce nożnej.**

Obecni opiekunowie tego puharu, pp. Dr. Wilimowski, Fileger i Budniak **postanowili zmienić dokument puharu w ten sposób, że puhar ofiarowują PZOPN-owi jako nagrodę dla zwycięzcy w zawodach Katowice — Królewska Huta.**

Zawody te mają odtąd zostać **tradycyjnem co rok powtarzającem się spotkaniem drużyn reprezentacyjnych** obu miast i okolicznych miejscowości. Puhar plebiscytowy ma już swoją historję.

W zawodach o mistrzostwo kl. A był w roku 1922 w posiadaniu K. S. Pogoń z Katowic, w roku 1923 — K. S. Iskry z Siemianowic, a ostatnio w roku 1924 K. S. Ruchu z Wielkich Hajduk z racji zdobycia mistrzostw przez te kluby w poszczególnych latach.

W roku bieżącym puharem zaopiekował się GZOPN., gdyż Am. Kl. Sport. z Król. Huty, mistrz z 1925 roku, nie ma prawa posiadania tego puharu, ponieważ przed zmianą suwerenności państwowej AKS. nie należał do Związku Tow. Sport. z siedzibą w Bytomiu.

Zastrzeżenie tego rodzaju będzie utrzymane i nadal, gdyż prócz AKS. jest i więcej klubów, które przez długi czas utrzymywały się przy związku niemieckim.

Zgodnie z zapowiedzią GZOPN. odbyły się wczoraj zawody Katowice — Królewska Huta zakończone druzgocącem zwycięstwem Repr. Katowic w stosunku 10:1 (3:1).

Wynik ten świadczy, iż Reprezentacji Królewskiej Huty trudno będzie przeciwstawić się Katowicom, które rozporządzają **lepszymi pod każdym względem piłkarzami.**

Dzień więc wczorajszy zadecydował o losach puharu plebiscytowego na okres jednego roku.

Na warszawskim ringu bokserskim.

Łodzianin Kwiatkowski zwycięża Chrzanowskiego

(A. Z. S. Warszawa).

Z Warszawy donoszą:

W sobotę w gmachu cyrku rozpoczęły się mistrzostwa Polski w boksie, na którym prócz klubów warszawskich stanął Górny Śląsk, **Łódź** i poznańska Warta.

Odbyło się siedem spotkań, z których właściwie tylko spotkanie Patkowski — Denisz stało na poziomie nieco wyższym. Pozostałe walki pod względem sportowym dużo pozostawiały do życzenia. — Dziwić się należy niektórym klubom, że wysyłają tak słabych zawodników, którzy zostają uznani za pokonanych z powodu wybitnej przewagi przeciwnika.

Wyniki były następujące: Waga najlżejsza zwycięża Głon (G. Śląsk) nad Dancigerem (Mak.), na punkty. Waga lekka: II: zwycięża Iwański (Warta) nad Rakoszą (G. Śląsk) przez knok-aut. Waga średnia: Wende (Cestes) bije Ankiera (Mak.) przez k.-a; Denisch (G. Śl.) Pątkowskiego (Ces.) na punkty, Snopek I. (G. Śl.) Czarneckiego (Warta) na punkty. **Kwiatkowskiemu (Łódź) przyznano zwycięstwo wobec znacznej przewagi nad Chrzanowskim (AZS. Warsz.).** Waga niemal średnia na punkty zwycięża Arski (Warta) nad Snopkiem II (G. Śląsk).

Piłkarze odpoczywają.

Inaczej zagranicą.

Dotychczas słyszało się co niedzielę o temperamencie piłkarzy, których nie odstraszył deszcz, nie ochłodził mróz, ani nie uspokoiła pusta widownia.

Kopano, o ile znaleźli się chętni, jednak w ubiegłą niedzielę zaświeciło pustkami na boiskach u nas, w Krakowie, we Lwowie, Toruniu i t. d.

Śnieg i mróz — oto najgorsi przeciwnicy piłki nożnej. Inaczej dzieje się np. w Budapeszcie, gdzie na meczu MTK. podczas mrozu zapełniły się trybuny, **przyczem sympatycy piłki nożnej nie zapomnieli zabrać ze sobą jakiegoś kaloryfera, w rodzaju np. flaszki z gorącą wodą, aby nie przepuścić żadnej okazji i emocji na boisku.**

Jedynie Górny Śląsk nie lęka się żadnych przeszkód.

W Warszawie do odważniejszych zapisali się robotnicy, którzy utworzywszy Repr. Zw. Stow. Robotniczych pokonali z łedwością Makkabi 3:2 (0:2).

A więc odpoczywajcie piłkarze, abyście tylko z wiosną nie okazali się zbytnio znużeni.

K.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



TEATR MIEJ.

Teatr Miejski daje dziś po cenach najniższych świetną komedję J. A. Kisielewskiego „W sieci" z udziałem Marji Modzelewskiej i Janusza Warneckiego.

Jutro, wtorek, po południu, o godz. 3 m. 30. również po cenach najniższych sensacyjna komedja Kisielewskiego „W sieci". Wieczorem po raz 4-ty, oraz w środę, po raz 5-ty ucieszna komedia krotochwila Hennequina i Coolus'a „Dzwonek alarmowy". urozmaicona śpiewem goteskowym (akt I-szy) oraz jazz-bandem (akt II-gi). Ceny miejsc na obydwa te przedstawienia, zarówno na jutrzejsze świąteczne, jak i środowe — zniżone (od 50 groszy). Będą to ostatnie dwa wieczorowe przedstawienia „Dzwonka".

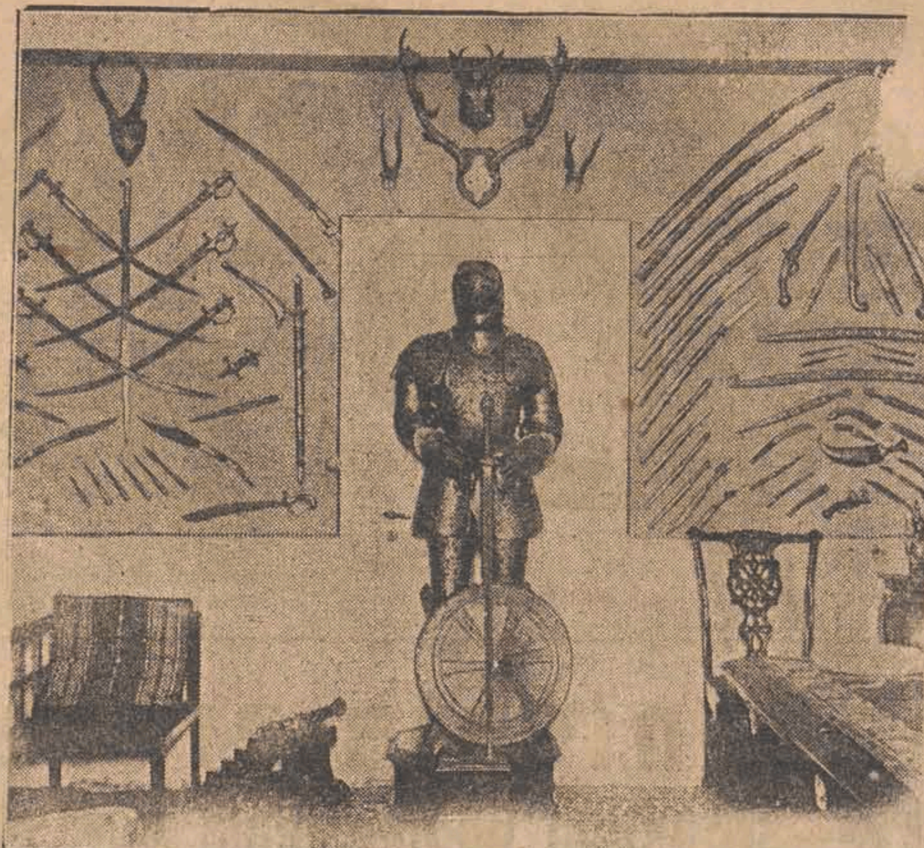
W czwartek oczekiwana z utęsknieniem przez całą dziatwę łódzką premjera czarodziejskiego „Kopciuszka". Początek o godz. 7-ej wieczorem. Ceny miejsc zniżone. Do lóż na każde jedno miejsce wolno wprowadzić dwoje dzieci. Abonenci stałych miejsc premjerowych mają prawo jeszcze przez dzień dzisiejszy zapewnić sobie swoje zwykłe miejsca, począwszy od jutra miejsca ich będą sprzedane z wolnej ręki.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w poniedziałek, o godz. 8.15 wieczorem, po cenach najniższych, cieszący się nadzwyczajnem powodzeniem arcy-wesoły „Kontroler wagonów sypialnych" z ulubienicą publiczności p. Sabą Zielińską w roli teściowej „Kontrolera" oraz p. Urbańskim w roli tytułowej.

Jutro, jako w dniu świątecznym, dwa przedstawienia po cenach najniższych od 50 gr. do 1.50 gr. o godz. 4-ej po południu „Stare miasto". sztuka ze śpiewami i tańcami. Wieczorem o godz. 8.15 „Kontroler wagonów sypialnych". Ceny biletów na wszystkie przedstawienia w tygodniu do piatku włącznie zniżone do połowy od 50 gr. do 1.50 groszy. Kasa czynna codziennie w gmachu Teatru od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem.

—:—:—:—·—



Zbiór rzadkich okazów broni białej i zbroi zbankrutowanego miljardera wiedeńskiego Castiglioniego, — wytawiony na licytację w Amsterdamie.

Srebrny dzwonek, darowany przez Papieża w Reykjawik w Islandji z okazji 700-letniego istnienia.

Ruch wydawniczy.

„Bluszcz".

Z pomiędzy aktualnych i doniosłych zagadnień chwili obecnej, których rozwiązaniom poświęcone są łamy najpoczytniejszego tygodnika kobiecego „BLUSZCZ" — wysuwa się na plan pierwszy w N-rze 49-ym tego wydawnictwa sprawa wychowania społecznego i narodowego przyszłych pokoleń. Artykuł wstępny H. C. porusza sprawę przysposobienia młodzieży żeńskiej do służby pomocniczej w obronie kraju. J. Krawczyńska drukuje bardzo interesujący wywiad z P. Ministrem Oświaty w sprawie nowego projektu reformy szkolnictwa. H. Bogusławska kreśli nam barwny i żywy opis wystawy berneńskiej „Pro Juventute".

Dział literacki przynosi tym razem, prócz pełnej grozy opowieści wojennej W. Rymkiewicza p. t. „Zdrada" i wdzięcznej noweli H. Skarbkówny „Pan futrze" ciekawą sylwetkę literacką mało znanej u nas autorki norweskiej Sigridy Undsen, laureatki tegorocznej nagrody Nobla oraz rzewną nowelkę A. Limprechtówny „Posłannictwo Jasia" i L. M. Rogowskiego „Bajkę o Alladynowym pierścieniu.

Pamiętajmy o inwalidach wojennych!

Poznikały kartki z wystaw sklepowych.
Kupcom przypomniały się dawne czasy.

W związku z ostatniemi tarapatami dolarowemi z niektórych wystaw sklepowych poznikały kartki z cenami. Przypominamy tedy zainteresowanym przepisy ustawowe o uwidacznianiu cen na towarach pierwszej potrzeby. Ceny te musza być stale uwidocznione tak w oknach. jak i w sklepach. Również ceny muszą być kalkulowane wyłącznie w złotych. a nie w walutach obcych.

Sklepy muszą być także codziennie otwarte w godzinach przepisowych i obowiązane są sprzedawać wszystkie towary

Doakt. Nr. 2474—1925 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 14 grudnia 1925 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego pod Nr. 151. odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jana Skrzyckiego składających się z garnituru mebli maszyny do ciągnięcia rur i innych ocenionych na sumę 1060 złotych
Łódź, d. 4/XII, 25 r.
KOMORNIK
B. Pingielski

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników „	„ 2.70
Na prowincji „	„ 5.00
Zagranicą „	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „	
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „	
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „	
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „	

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofia. administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.